



# Organ Towarzystwa Powściągliwość i Praca

WYCHODZI RAZ NA MIESIĄC.

Prenumerata roczna wynosi:

W Austro-Węgrzech . . . 1 kor. 20 h.	W Ameryce . . . . . 1/3 dolara.
W Niemczech . . . . . 1 mrk. 40 fen.	W innych krajach . . . . . 2 franki.

Dla Członków Towarzystwa „Powściągliwość i Praca” za darmo.

Wszelkie przesyłki i listy pieniężne prosimy adresować:

Ks. BRONISŁAW MARKIEWICZ

p. Miejsce Piastowe (Austria, Galicya).

## Hołd złożony Królowej nieba i ziemi.

Przez wzgląd na związek najściślejszy Maryi z Trójcą Przenajświętszą w sprawie odkupienia rodzaju ludzkiego, Bóg zachował Ją w samym poczęciu od zmayı pierworodnej, a oraz udzielił Jej pełność łaski i darów duchownych, tak iż Marya zaraz w pierwszej chwili Poczęcia swego przewyższyła w świętości wszystkich Świętych razem wziętych; dał Jej doskonałe od pierwszej chwili Poczęcia używanie rozumu i wszystkich władz duszy; uwolnił Ją od pożądlivosti i wszelkich innych skutków grzechu; oświecił Ją obfitością światłości niebieskiej i zrozumienia rzeczy nadprzyrodzonych; uczynił duszę Jej niewymownie skłonną do nieustannego postępu na drogach najwyższej świętobliwości, tak iż żadnej łaski nie otrzymała, którejby doskonale nie użyła. Marya mimo tej obfitości łask Bożych otrzymanych w chwili Poczęcia swego unikała świata, czuwała nad sobą, żyła w ciągłym umartwieciu, ciągłej pracy i gorącej modlitwie, składając Bogu cześć i chwałę; i tak w każdej chwili życia swego powiększała w sobie skarb łaski. I co dziwna, dając Bóg Maryi pełność łaski, innych żadnych dóbr Jej nie dał: ani bogactwa, ani zaszczytów, ani rozkoszy; ponieważ te dobra nie są dobrami prawdziwymi, gdyż nie są wiekuiste, a nadto po największej części są jakby cierniem na drodze do nieba i tem samym raczej przeszkodą, aniżeli pomocą do zbawienia. Lecz Bóg chcąc wywyższyć Maryę nad wszystkie stworzenia, dał Jej łaskę, łaskę przedewszystkiem:

uczynił ją utwierdzoną w łasce i przyodzianą we wszystką piękność i wspaniałość łaski, i w tym darze jakoby wyczerpał wszystką potęgę, mądrość i miłość swoją. A fundamentem gmachu świętości i wielkości Najświętszej Panny Maryi jest Niepokalane Poczęcie. I dlatego właśnie Marya z głębi wdzięcznego Serca swego bezprzestannie powtarza swoje: „Wielbij duszo moja Pana, albowiem uczynił mi wielkie rzeczy, który możny jest“\*), i oraz wszystkie rozumne stworzenia wzywa do wspólnego z Nią dziękczynienia; zwłaszcza że tę łaskę otrzymała nie tylko dla siebie, ale i dla nas, dla naszego zbawienia i mówi: „Wielbijcie Pana ze mną“\*\*). I wielcy Święci: św. Teresa i św. Franciszek Ksawery, których św. Alfons doktor Kościoła zaraz po św. Józefie Oblubieńcu Maryi stawia, twierdzą własnym doświadczeniem nauczani, że kto czei szczególnem nabożeństwem ten najmilszy Maryi przywilej Niepokalanego Poczęcia ten wszystko od Niej otrzyma, o cokolwiekby prosił. Stąd też Ojciec święty Pius X. w ostatnim okólniku naucza, że świat przez Niepokalane Poczęcie Maryi się naprawi, i wzywa wiernych do jak największej czci Niepokalanej Bogarodzicy.

Posłuszni temu wezwaniu Namiestnika Chrystusowego katolickie narody zbierały się w roku zeszłym na uroczyste obchody na cześć Niepokalanego Poczęcia. Pomędzy innymi zebrali się i Polacy z Rusinami we Lwowie dnia 29. na tak zwany Kongres Maryański,

\*) Łuk. 1. 46.

\*\*) Psalm. 33. 4.

gdzie w imieniu całego społeczeństwa naszego Marszałek Sejmu Stanisław Badeni wynurzył Niepokalanej Maryi pobożne nasze uczucia i postanowienia w mowie, którą dałby Bóg, żeby potomność po wszystkie wieki w pamięci i w sercu zachowała i czynami ziściła. Osnowa teje jest następująca:

Boga Rodzica Dziewica Bogiem sławiona Marya! Te słowa były naszym najdawniejszym hymnem i wiodły do zwycięstwa. W tych słowach składa dziś kraj cały hołd i cześć najgłębszą Maryi Matce Bożej, chcąc wiernie przechować i wzmocnioną przekazać naszym następcom tradycję, chwałę i chlubę naszą, streszczającą się w tem, że nigdzie w Europie nie było imię Maryi w takiej czci, jak u nas. Pomni jesteśmy, że taka jest wola Boża, abyśmy wszystko dobre przez Maryę mieli; dzieje też nasze pełne łask i dobrodziejstw, które zawdzięczamy potężnemu orędownictwu i opiece tej prawdziwej Matki naszej.

Dowody tej szczególniejszej łaski znajdziemy nie tylko w owych wielkich dziejowych chwilach, przy których chętnie zatrzymuje się pamięć i serce, czy one nazywają się Grunwaldem, Chocimem, Wiedniem lub Częstochową, ale może bardziej jeszcze w tych cichych, wewnętrznych a rozstrzygających zwycięstwach woli ducha i hartu społeczeństwa nad słabością i ułomnością i pokusą, w tych objawach wytrwałości w wierze, a w ufności w łaskę i sprawiedliwość Bożą, która nie opuści nas nawet w najcięższych chwilach, gdy zdawałoby się mogło, mówiąc słowami poety, że „wszystko urywa się i pada, ginie wśród kamieni“. Ta cześć szczególna dla Imienia Maryi tworzy i tworzyć będzie nierozzerwalny łącznik i węzeł między nami wszystkimi.

A ile razy na miejscach cudownych w naszych stronach z piersi naszej wznosić się będzie ten głęboki akt skruchy w codziennej modlitwie: „Módl się za nami grzesznymi“ lub rozbrzmiewać będzie radosna pieśń: „Witaj Święta i Poczęta Niepokalanie“, będzie to nie tylko pieśń i modlitwa jednostki, lecz będzie zarazem aktem skruchy i nadziei całego społeczeństwa.

W życiu prywatnem i w życiu publicznem akt hołdu i czci łączymy zwykle z ofiarowaniem daru, a staramy się zawsze, by dar był mile przyjęty przez tych, których uczcić zamierzamy. To też dziś sędzę, zapytać sami siebie powinniśmy: Jakiż my dar tej Matce naszej złożyć chcemy, w jaki sposób nie słowy tylko, ale czynami i życiem chcemy na Jej łaskę i opiekę w przyszłości zasłużyć?

Mamy przedewszystkiem gorliwie służyć Matce Bożej i odznaczać się czynną gorliwością o chwałę Jej Syna.

Droga do tego jedna i prosta, której strzedz chce-

my i będziemy: posłuszeństwo Kościołowi i tym, którzy w Jego imieniu przemawiają do nas. Chcemy mieć wiarę świętą za matkę, chcemy jej służyć na wzór ojców naszych a więc będziemy się nią posługiwać w życiu publicznem, nie będziemy jej używać w widokach politycznych za hasło lub za narzędzie, które się odstawia na stronę z uszanowaniem, ilekroć nam zawadza; nie będziemy potępiać tych, o których sędzimy, że błędzą, lecz będziemy ich przykładem na drogę sprawiedliwości naprowadzać, a natomiast śmiało i otwarcie potępimy błąd i grzech.

Chcemy się poczuwać do wszystkich, bez wyjątku, obowiązków syna Kościoła katolickiego, chcemy stać silnie w życiu prywatnem i publicznem na gruncie zasad katolickich, a pamiętać będziemy, że najpiękniejszą i najwspanialszą cechą kraju katolickiego jest miłość i zgoda; dlatego kierować się chcemy zawsze sprawiedliwością i miłością, a nie wyłącznie własnym interesem. Chcemy unikać wzajemnych rekryminacji, a natomiast zastanawiać się z jednej i z drugiej strony nad własnymi siłami. — Ze spokojem stwierdzić można, że o ucisku, w jakim Jan Kazimierz słusznie mógł upatrywać powód, dla którego Marya, Matka Boża odsunęła skrzydła swe opiekuńcze od nas, — mowy dziś już niema; ale ciężą na nas obowiązki z tej samej myśli i troski wynikające.

Poprawa doli warstw słabszych w imię miłości Boga i miłości bliźniego, poprawa stosunków społecznych, miłość społeczna w najszczerzem tego słowa znaczeniu, to w chwili obecnej czynny dowód miłości Maryi, to środek zasłużenia na Jej łaskę i opiekę. Z radością patrzymy, że lud wierny niezłomnie w wierze ojców rozwija się i podnosi z dniem każdym umysłowo i moralnie, nabywa świadomości swych praw i obowiązków wobec Boga i społeczeństwa.

Czynić wszystko, by mu dalszy rozwój na tej samej podstawie ułatwić, dbać o jego byt materyalny i łączyć się z nim w czci dla Maryi, której opiece zawdzięcza swe dzisiejsze korzystniejsze położenie, jest naszym bezwzględny obowiązek. Zamiary nasze i postanowienia nie zawsze spełnimy z łatwością; walczyć musimy z własną ułomnością, słabością i gnuśnością. Ale w chwilach, w których zakorzenione wady i przywary odwracają nas będą z drogi, jaką za obowiązek nasz względem Boga i społeczeństwa sami uznaliśmy, w tych to trudnych chwilach szukajmy pomocy i siły w modlitwie i słowach, które są tego Kongresu myślą przewodnią i programem: „Pod Twoją obronę uciekamy się, święta Boża Rodzicielko“!

Oto piękny hołd złożony Najśw. Pannie od Polaków a oraz i świetny program naszego działania na przyszłość. Teraz módlmy się i usiłujmy w czyn go wprowadzić.

West-Rutland, (Vermont, Stany Zjed. w Ameryce), d. 12/12 1904.

### *Najdroższy Ojcie!*

Już chciałem pisać przedwczoraj i wczoraj, ale wstrzymałem się, bo mi się zdawało, że w tych dniach otrzymam wiadomości od Najdroższego Ojca. Przeczucie nie zawiodło. W tej chwili przyniesiono mi Jego drogi liścik, za który najserdeczniej dziękuję. Dzięki serdeczne Ojcu najdroższemu za Jego o nas troskliwość i przestrogi co do zachowania zdrowia. Będę się ściśle do nich stosował.

Dzięki Panu Bogu mam się bardzo dobrze. W tych górach Vermontskich znalazłem zdrowie. Wikt także mam, jakiego chciałem. Głównym pokarmem naszym jarzyny i owoce. Duchowieństwo w tych stronach żyje bardzo skromnie. Gdy przybyliśmy do księdza Biskupa, zaprosił nas na obiad. Prócz nas, było jeszcze kilku innych księży, którzy pojeżdżali się w tym dniu do Burlingtonu na wspólną konferencyę. Mieliśmy tylko jedną potrawę mięsną, a do picia wodę.

Praca czeka mnie nielada wśród tysięcy Polaków pieczy mej powierzonych, zważywszy tylko tę okoliczność, iż przez kilka lat byli pozbawieni opieki duchownej. Żydzii już się pomiędzy nimi rozgościli i uprawiają ich po swojemu. Mają jednak moi Polacy tę zaletę, iż pragną żyć po Bożemu i żądają, aby im pomódz do budowy kościoła własnego, gdyż w kościele irlandzkim im za ciasno i nie swobodnie. Oni chcieliby mieć nabożeństwo urządzone na sposób używany w Polsce. Ulegając ich prośbom, zawiązałem przed kilkoma dniami w tym celu polski komitet parafialny; zwłaszcza, że ks. Biskup i mój proboszcz na to się zgadzają. Po nowym roku, za upoważnieniem księdza Biskupa, rozpoczną zbierać składki na kościół, raczej podatek, do którego wszyscy Polacy tutejsi zobowiązali się. Radbym, aby przyszły kościół nasz był pod wezwaniem św. Michała Archanioła. Potem pomyślę o zakładzie przynajmniej na 25—30 chłopców ubogich i opuszczonych. Ku pomocy już mam dwóch Braci.

Teraz przed świętami Bożego Narodzenia mam dosyć spowiedzi, zwłaszcza w soboty i niedziele. W ostatnią sobotę spowiadałem przez całe południe a wieczorem do 10 godziny. Najwięcej zaś miałem do spowiedzi we wilią Niepokalanego Poczęcia i w samą uroczystość Matki Boskiej. I to świadczy także pięknie o moich Polakach.

Zasyłałm Najdroższemu Ojcu życzenia wesołych świąt i wszelkich łask od Pana Jezusa, o które proszę dla Niego codziennie.

Najoddańszy syn w Chrystusie *ks. Walenty.*

### **Wyjątki z listu ks. Walentego Michulki, pisanego do Braci swoich w Miejscu Piastowem.**

West-Rutland dnia 20 grudnia 1904.

Przed kilkoma dniami, gdy właśnie zabierałem się pisać do Was, przybiega posłaniec, by spieszyć czem prędzej do chorego. Ponieważ był to Francuz, a proboszcza nie było w domu, znalazłem się w nie-małym kłopotcie. Rzucam jednak pióro, biorę Oleje św. i spieszymy co tchu. Na miejscu się dopiero dowiedziałem, że chory już nie mówi i że powodem śmierci był wypadek: kolej nań najechała, rozbiła głowę i nie było ratunku.

Udzieliwszy Ostatniego Namaszczenia, powróciłem do domu. Lecz zaledwie drzwi zamknąłem za sobą, domownicy poczynają mi tłumaczyć, że przez telefon wołają mię na kilka mil stąd daleko, gdzie zaszedł straszniejszy jeszcze wypadek przy kamieniołomach. Oberwała się bowiem część podkopanej kamiennej góry i zasypała trzech robotników: dwóch Polaków i jednego Włocha. Zebrałem się prędko i najbliższym pociągiem udałem się na miejsce katastrofy, ale już tylko na pogrzeb. Jeden z naszych został przysypany zaraz od kraju i prawie cudem ocalał. Posłyszano głos, zmiarkowano gdzie się znajduje i rzucono się na ratunek. Po dwóch godzinach mozolnej i niebezpiecznej pracy, bo jeszcze z góry kamienie się sypały, dobyto się do niego. Wielki odłam kamienia zakrył go i oparł się na cal biedakowi nad głową; temu zawdzięcza ocalenie. — Dwóch wydobyto dopiero po tygodniu. Naszego znalezione w postawie stojącej opartego o ścianę skały z ręką nad oczyma, jakby się zasłaniał; wnoszą, że mógł żyć 1—2 dni ale pogrzebany był na 100 stóp głęboko; a przykryły go tak olbrzymie skały, że musiano je dopiero dynamitem rozsadać. Włoch poniósł śmierć w jednej chwili, bo mu głowę urwało. Towarzystwo sprawiło mu pogrzeb, ażeby trochę Polaków pocieszyć i mnie sprowadzono. Do kościoła zebrało się sporo naszych, Włochów i cały zarząd kopalni bez względu na różnicę wyznań. Nawet jeden żydek chwalił się, że był na Mszy św. i po trzydziestu latach pierwszy raz zobaczył i usłyszał mówiącego księdza polskiego — i to w kościele. Ja bowiem korzystając z okazji, powiedziałem tak Polakom jak i Włochom krótką naukę. Niektórzy z nich przez długi czas nietylko nie słyszeli słowa Bożego, ale jak się przyznawali, od wielu lat na Mszy św. nie byli. Jak często chodzicie do kościoła, — który o godzinę drogi oddalony od ich siedlisk. — „Ano, niekiedy“, odpowiedział jeden; „dwa, trzy razy do roku“, odezwali się inni; „a poco ja mam chodzić do kościoła, zauważył trzeci, kiedy tam nie nie rozumię; ja sobie odczytam Mszę św. na książce w domu, i już“. — Mają ten przesąd,

że być w tutejszym kościele choć katolickim, gdzie nie ma jednak księdza polskiego, to tyle co i nie być.

Po Mszy św. odbył się kondukt. Na cmentarzu nasi zaintonowali jakąś polską pieśń pogrzebową smętną, żalną. Było to coś nowego dla Włochów, Anglików, bo u nich tego zwyczaju nie ma. — Po pogrzebie nasi zeszli się jeszcze raz do kościoła, gdzie im wyłożyłem przykazanie kościelne co do słuchania Mszy św. w niedziele i święta, rozdałem opłatki na święta i pożegnałem.

Śmierć ta niespodziewana zrobiła swój skutek. Choć im obiecałem, że wkrótce ich znowu nawiedzę i wtedy będą mogli się spowiadać, mimo to kilku już tej soboty przybyło koleją, by jak najprędzej pojednać się z P. Bogiem.

Widzicie więc, dlaczego nie mogłem napisać Wam przedzej. — Ciekawiście z pewnością, czy też mi się nie przykrzy? Przykrzy mi się za wami, zwłaszcza teraz przy świętach, gdy mi się przypomina wigilia w waszem towarzystwie, jasełka: Maćki, Bartki, Kuby wesoło pływający na scenie.

Musicie jednak wiedzieć, że i ja mam swoje przyjemości. Co Wam najwięcej radości sprawiło przy Bożem Narodzeniu? Prawda, że gdybyście w tym dniu nie byli u Komunii św., nie byłibyście z całych świąt zadowoleni i nieby Wam nie smakowało? Widzicie! mnie pozostało to największe szczęście, a w tym roku posiadam go w wyższym, niż Wy stopniu. Nie tylko przyjmę P. Jezusa w Komunii św., ale ofiarować Go będę w Najśw. Ofierze i nie raz, ale trzy razy w tym dniu. Podziękujcie i Wy za mnie P. Jezusowi za ten zaszczyt, za to szczęście, a ja będę Go prosić, by serca Wasze były zawsze złotem naczyniem, w któremby się nieustannie rozkoszował ten Gość niebieski, który zstąpił z nieba, aby nas niebem napełnić. A potem prosicie jeszcze, żebyśmy jeszcze kiedyś w wigilię mogli razem grać w orzeszki. — W każdym razie przeczuwam, że będzie trochę na święta smutno. Nie usłyszę tu wesołych naszych kolend. Mogliby Polacy zaśpiewać, bo będą mieli osobne dla siebie nabożeństwo, ale ponieważ każdy z nich z innej parafii, powiatu, to jakby zaczęli dobywać swego głosu, toby źle wypadło. Chciałem kolend nauczyć małe dzieci, ale to zawcześnie. Paplają wszystkie po angielsku, czytają, piszą lepiej od rodowitych Anglików, a po polsku ani słowa. Pokupiłem im bible, katechizmy, a co im z tego? kiedy każde na polskiej książce jak ślepe. Pytałem się starszych, jak się dzieci katechizmu uczą, bo w niedziele mimo, że czytać nie umieją, dobrze odpowiadają. A no, mówi mi stara babka: mamy robotników na stancyi, więc wieczorami dzieci garną się do nich — godzimy ich na miesiąc — i tak się uczą,

aby się tylko nie powstydzic za nie w niedziele. Widzicie, jakie tu dzieci biedne! Chciałyby się uczyć, a nie ma kto nauczyć ich ani czytać ani pisać w swoim języku. Są chłopcy od 12—15 lat, którzy ani słowa nie umieją na polskiej książce i do spowiedzi jeszcze nie byli; jak się dowiedzieli, że ja przybyłem, to z daleka, przychodzą na katechizm.

Ale zdałoby się już skończyć, bo czeka mię jeszcze dzisiaj drugi list do ks. Biskupa. Żegnając mię, gdy wyjeżdżałem na stałe miejsce, prosił, by mu pisać jak najczęściej. Piszę dopiero pierwszy raz: pół listu będzie po angielsku, a pół po łacinie; to go i pocieszysz i rozśmieszysz. A wiecie jak tutaj tytułujemy ks. Biskupa w listach? Dear Bishop! (drogi Biskupie!). Jaka tu prostota apostolska! — Wspomniałem, że pół listu będzie po angielsku; nie myślcie jednak, że ze mnie taki już anglik, żebym mógł listy pisać. Zrobiłem to przy pomocy proboszcza, który dwa razy dziennie zasiada ze mną do lekeyi, a gdy powrócił przed niedzielą z Nowego Yorku, to w prezencie nie co innego mi przywiózł, jak książkę polsko-angielską. Teraz rozmawiamy między sobą nowym zupełnie językiem, któryby można nazwać angielsko-łacińskim, bo co dwa słowa po angielsku, to reszta po łacinie; inaczej albo ja nie mogę wyjechać albo on dojechać. Najpocieszniej jednak wygląda, gdy jego nie ma w domu a trafi się rozmawiać z domownikami lub z kim obcym... Z resztą na mieście wszyscy, którzy mię znają, tak przystępnie, prosto umieją rozmawiać, że i ja ich rozumię i oni odemnie się dowiedzą, co potrzebuję lub co oni chcą. Naczelnik stacyi, katolik, tak już grzecznie się obchodzi gdy się tam kiedy zjawię, że gotów by mnie wysłać za frachtem „expres“ żeby tylko na kolei nie zbłądzić albo nie mieć jakiej nieprzyjemności z braku języka.

---

Readsboro, Stan Vermont w Ameryce Półn., d. 12/12 1904.

### *Najdroższy Ojcze!*

Dzisiaj podam Najdroższemu Ojcu niektóre szczegóły z mojej pracy pasterskiej na ziemi amerykańskiej. Przybywszy na swoją stację, spotkałem się tylko z Włochami; Polacy nie wiedząc o moim przybyciu, nie przyszli do mnie. Stąd w pierwszą niedzielę 13 listopada podczas sumy mówiłem kazanie po włosku; na końcu tylko przemówiłem po polsku, że jeśli jacy Polacy są w kościele, niech się zgłoszą po Mszy św. na plebanię. Po sumie przyszło ich siedmioro osób, ile ich było w kościele. Inni pozostali w domu z powodu wielkiego śniegu, który spadł w tę niedzielę. Cieszyliśmy się wzajemnie: oni, że zobaczyli księdza polskiego, a ja znowu, że ich zobaczyłem; myślałem bowiem, że będę miał samych tylko Włochów.

Rozmawialiśmy długo. Biedacy opowiadali mi o swojej nędzy duchownej, na jaką są tutaj skazani. W końcu pożegnałem ich, obiecując im, że przyjadę ich odwiedzić w tygodniu. We wtorek przyjechali po mnie sankami. Spory kawałek drogi są oddaleni od Readsboro, w górach i pomiędzy lasami. Mają farmy, lecz bardzo liche, gdyż pola pełne są kamieni. Główne dochody ich są z drzewa i bydła. Z rolnictwa zaś mają mało, albowiem oprócz owsa i jarzyn niektórych nie się tam nie udaje. — Jest ich tutaj cztery rodziny, stanowiące razem z dziećmi 29 osób. Wszyscy pochodzą z Królestwa. Jeden gospodarz obwiozł mnie po ich domach, a wieczorem zabrał do siebie na nocleg; gdyż do Readsboro było już za późno wracać. Spisałem ich sobie wszystkich, a na czwartek kazałem im przyjechać do kościoła na rozpoczęcie jubileuszu; a sam wróciłem do domu.

W następną niedzielę prawiłem podczas sumy kazanie po włosku, a zaś po Mszy św. miałem przemowę do Polaków. Spowiadałem Włochów i Polaków: jednak pierwszych przychodzi do kościoła nie wiele w porównaniu do ogólnej ich liczby. Większa połowa z nich, a osobliwie mężczyźni pozostają w niedziele w domu, zadawalniając się zarobkiem.

Dnia 27. listopada także w niedzielę byłem o jakie 10 mil stąd w East Dorsed i tam głównie dla Polaków odprawiałem Mszę św. z kazaniem, i około 15 osób wyspowiadałem, pomiędzy którymi był i jeden Włoszek.

Jubileusz Niepokalanego Poczęcia Maryi we czwartek ukończyliśmy bez żadnych większych uroczystości — po misyonarsku. Msza była cicha, bo organisty nie było. Po Ewangelii przemawiałem po włosku, „o czei Maryi“. Na tem nabożeństwie była tylko jedna niewiasta polska z dwojgiem dzieci. Po południu odmawialiśmy różaniec, a potem pobłogosławiłem lud Najśw. Sakramentem. Proboszcz był w innej wiosce. Tak samo było i wczoraj. Pozostałem sam w Readsboro, miałem sumę i powiedziałem dwa kazania tj. po włosku i po polsku. Po południu uczyłem dzieci włoskie katechizmu; polskich nie było. Następnie odmawialiśmy różaniec zakończony błogosławieństwem Najśw. Sakramentem. Znużenia nie czułem żadnego. Takie jest u nas nabożeństwo popołudniowe we święta. Nieszporów nie odprawiamy tutaj. Na przyszłą niedzielę, jak również na Boże Narodzenie sam pozostanę. Mam mieć trzy Msze św.: jedną w nocy, drugą o 10 godzinie w kościele Readsborskim a trzecią, jeśli burza nie przeszkodzi, w jednym domu polskim, ażeby przynajmniej w to wielkie święto wszyscy na Mszy św. byli.

Po świętach chciałem odwiedzić księdza Michułkę. Załączam w liście fotografię kościoła naszego z plebanią i fotografię całego Readsboro. Oto tak

wygląda nasza puszcza: naokoło góry, większe aniżeli na puszczy świętego Jana za Duklą, a miejscowość nasza położona w kotlinie. Śniegu mamy wielką obfitość i zimno dojmujące. Stąd we dnie powszednie odprawiam Mszę św. w pokoju na plebanii, a tylko w niedziele i święta w kościele parafialnym, jak się napali.

Jutro, jeżeli nie będzie zawieruchy, pojadę znowu odwiedzić moich Polaków, będę uczył ich dzieci zasad wiary, rozdram im katechizmy i polecę, aby przy pomocy rodziców prywatnie się uczyły, póki znowu ich nie odwiedzę; zwłaszcza gdy nawet ich rodzicom przychodzi to z wielką uciążliwością, a ponieważ z niebezpieczeństwem.

Najdroższemu Ojcu składam jak najserdeczniejsze życzenia obfitej łaski, błogosławieństw i pociech duchownych z Rąk Najśodszej Dzieciny Boskiej.

W końcu polecając się Jego pokornym i świętym modłom, całuję czcigodne Ręce i pozostaję zawsze posłusznym i oddanym synem w Panu

*Ks. Franciszek Kotodziej.*

---

#### List ks. St. Orlemby, administr. parafii chorwackiej Gomilica około Splitu w Dalmacji.

*Najdroższy Ojcze!*

Z prawdziwą przyjemnością składam dziś Najukochańszemu Ojcu najserdeczniejsze życzenia wesółych Świąt B. N. i N. R. 1905, a w nim obfiteści wszelkich łask B. od ukochanego nam B. Dzieciąteczka.

Proszę przyjąć łaskawie i ten kawałek opłatka, który tu załączam.

A wie Ojciec Najdroższy co, wielkiego zadowolenia doznaję, gdy sobie przypomnę lata pod Jego tam bezpośrednią opieką i kierownictwem spędzone. A to dlatego, że Miejsce Piastowe chowając nas w najprostszym sposobie, przygotowało nas do wszelkiego rodzaju życia w przyszłości. Ja tu dziś słyszę dokoła siebie skargi, utyskiwania od ludzi rozmaitych stanów, jak im tylko zabraknie albo mięsa, albo wina albo tytoniu... Jakże oni są wtedy utrapieni i nieszczęśliwi! Zdaje im się, że życie straciło już dla nich cały wdzięk. Tak to się potrafiło przyuczać do różnych wygódek i sztucznych potrzeb synowie najwyczajniejszych a nawet najuboższych wieśniaków! — Nam zaś, cośmy przeszli szkołę przygotowawczą do życia w zakładzie w Miejscu Piastowym, ani się śniło narzekać na brak podobnych rzeczy. Jemy, co nam położyć. Mięso, to mięso, rybę, to rybę, jarzyny, to jarzyny! Za tytoniem nie tęsknimy. Mięsa i wina tylko z musu używamy, i to niewiele. A i na wszelkie inne niewygody jesteśmy gotowi, choć dotąd wszystko

dobrze idzie, i do znoszenia niewygód jeszcze nie było sposobności.

I gdy o tem myślę, przychodzi mi do głowy: choćbyś tylko to wyniósł z Miejsca Piastowego, to jużby było bardzo wiele, i rzeczą wielkiej doniosłości dla dalszego życia.

Stąd naturalnie musimy mieć wielką cześć, miłość i wdzięczność dla naszego przeznaczonego Wychowawcy i Nauczyciela, co nas z tym sposobem życia zapoznał i do niego przy Swym boku zaprawił, bo i ja pierwaj, nimem do Miejsca przybył, całkiem inaczej o tem wszystkim myślałem. Myślałem, że kto się cokolwiek uczy, musi żyć zaraz po pańsku, i że biedni ci, co tak jak panowie żyć nie mogą, a dziś zaśmiałybym się serdecznie z tak ciasnych i krzywych moich zapatrywań.

Z największą tedy wdzięcznością dziękuję Ci, Ojczy Najdroższy, za udzieloną mi naukę, i korzystając ze sposobności składam Ci jeszcze raz najserdeczniejsze życzenia wszystkiego „najlepszego“ od Pana Jezusa.

Otrzymałem już pewne wiadomości od naszych Braci, Ks. Ks. Misyonarzy w Ameryce, i pewien jestem, że i oni po odbyciu kursu przygotowawczego w Miejscu Piastowym, bardzo często gorąco będą dziękowali Panu Bogu za to, że teraz wszelkie trudności z ła-twością pokonują.

Wszystko inne ze mną po staremu. Mniemam, że najdalej za miesiąc powędruję na drugie miejsce.

Całuję ze czcią, miłością i wdzięcznością Ręce Najdroższego Ojca, prosząc Go o ustawiczną pamięć w modlitwie, Kochający syn w P. J.

Gomilica, 21/12. 1904.

*Stanisław.*

### Przepych i nędza w Londynie. — Białe niewolnice w Cradley Heath. — W fabrykach łańcuchów. — Matki i niemowlęcia.

Wielu z tych, którzy nie byli nigdy w Anglii, wyobraża sobie, że jestto bogata, szczęśliwa kraina, której pod względem dobrobytu nie prześcignęły dotąd i najbogatsze państwa na kontynencie. Wszec-możną Anglię uważa się za mocarstwo, mlekiem i miodem opływające, któremu rozsiane po całej kuli ziemskiej kolonie dostarczają nieprzebranych skarbów złota. Natomiast prawie nigdzie się nie czyta, że jednak w tem państwie żyją setki tysięcy biedaków, którzy z ciężkiej pracy rąk nie mogą wyżywić siebie i swych rodzin.

Cudzoziemca olśniewa bogactwo Londynu słusznie. Takiego bowiem przepychu, jakim imponuje West-End, nie może roztoczyć żadna i najzamożniejsza stolica światowa. Przeciętny cudzoziemiec obraca się

zazwyczaj w City, w śródziemiu olbrzymiej metro-polii. Odleglejsze dzielnice nie przedstawiają dlań zajęcia, a z resztą często i czas nie pozwala mu na poznanie dalszych dystryktów. Tymczasem owe odle-głe dzielnice przedstawiają odwrotną stronę medalu w sposób bardzo jaskrawy. Nędza i głód są tam stałymi gośćmi.

Przypatrzmy się np. życiu sfer robotniczych w dzielnicy Black Country, a w szczególności w okrę-gu Cradley Heath, gdzie się koncentruje ruch fabry-czny i przemysłowy. Głównym produktem są tam łańcuchy, których Cradley Heath dostarcza tygodnio-wo 1000 ton. Wyrabiają tam łańcuchy różnego rodzaju, począwszy od olbrzymich, okrętowych aż do misternych łańcuszków na klucze i zegarki. Także żelazne kajdany dla więźniów są produktem tej dziel-nicy. Tu ubóstwo jest największe: ofiarą głodu pada więcej kobiet, niż mężczyzn. Kobiety, a często i dzieci oddają się wyczerpującym pracom, które niszczą wątły organizm.

Mimo ciężkich robót rodzina, złożona z 8 osób, jest w stanie wydać na obiad zaledwie 48 halerzy. Obiad taki składa się z odpadków słoniny, resztek mięsa i ziemniaków. Jestto codziennem pożywieniem tych ludzi. Najubożsi muszą się ograniczać na kawałku czarnego chleba z sadłem. Kobiety chodzą w łachma-nach i w resztkach obuwia męzkiego. Mleko i jaja w Cradley Heath są mało znanym zbytkiem. Małym dzieciom dają okrawki chleba z ciepłą wodą, w której wymoczono zużyte liście herbaty.

Za dobrych czasów zakupują kobiety tygodniowo kilka uncyj margaryny, ćwierć funta taniej herbaty i kilka funtów taniego cukru. Ubrań na zimę dostar-czają szczęśliwszym z tych nędzarzy stowarzyszenia dobroczynne. Pranie bielizny odbywa się w nocy, z soboty na niedzielę.

Za zrobienie 1 cetnara łańcucha płaci fabryka 6 koron 48 hal. Jeśli kobieta pracuje bez przerwy przez 12 godzin dziennie, może po tygodniu oddać 1½ cetnara. Podczas roboty odpadki rozpalonego że-laza kaleczą ręce i twarz. W pracowniach jest bardzo gorąco; to też kobiety i dzieci, po wyjściu stamtąd, często zaziębiają się i chorują.

Nie o wiele znośniejszem jest położenie mężczyzn. Ci dzięki siłom fizycznym, łatwiej opierają się cho-robom. Mężczyźni i kobiety oddają się pijaństwu, co powiększa ich nędzę. W każdej fabryce łańcuchów trzymają parobka, który się zajmuje wyłącznie przy-noszeniem piwa.

W mniejszych pracowniach kobiety i mężczyźni pracują pospołu. Przy stuku młotów i dźwięku ogniw śpiewają robotnicy sprośne piosnki, które demoralizują pracującą z nimi młodzież. Wśród dymu, zagaru i iskier pracują kobiety z niemowlętami u piersi.

Niekiedy widać w kuźni matkę pracującą z kolebką u boku. Jedna z tych małych niewolnic powiedziała mi, że wraz z mężem zarabia tygodniowo 24 koron, z czego musi być opłacony opał, czynsz i należność za używanie przyrządów rękodzielniczych. Na utrzymanie domu pozostaje zaledwie połowa, z czego trzeba wyżywić pięcioro dzieci. Jakaż to nędza nastaje, gdy ojciec lub matka zachoruje, lub dziatki osierocieją!

Położenie matek jest wprost rozpaczliwe. Przez szereg godzin muszą dźwigać młoty, około 30 funtów wazące. Przy piersi niemowlę, starsza dziecina grzeje nogi u ogniska. Matka musi bezustannie uważać, by iskra nie raniła którego z dzieci. A jak często pracujący i ich dzieci ślepną przy kowadle!

Jedna z robotnic, która w ciągu trzech dni spoiła 728 ciężkich oków łańcucha, otrzymała za tę robotę 2 kor, 64 hal. Tego samego dnia powiła dziecię, a ponieważ nie miała oszczędności, musiała ze skromnego zarobku zapłacić 90 hal. za pieluszki i 1 kor. 20 hal. kobiecie pomocnej. Ze łzami w oczach skarzyła się ta nieszczęśliwa: „Pracujemy gorsz niewolników, a przytem nie ma co w usta włożyć“. Ani miasto, ani rząd nie wgląda w te opłakane stosunki i nędza w kapiącym od złota Londynie staje się z roku na rok coraz to większa.

„Gazeta Narodowa“.

### Wychowanie dziecka powinno się zaczynać jak najwcześniej.

Człowiek każdy wskutek grzechu pierwotnego od urodzenia jest więcej do złego skłonny, aniżeli do dobrego. Dlatego dziecko samo nie zdoła swych złych skłonności pokonać własnymi siłami; ono potrzebuje do tego pomocy Bożej przez łaskę, i pomocy ludzkiej przez wychowanie. Przeto Pismo święte<sup>1)</sup> napomina ojca i matkę: „Nachylaj szyję syna za młodości... by snąć nie zatwardział i nie stał ci się nieposłusznym“, to jest: ówczesne dziecko od Opatrzności Boskiej ci powierzone już za młodu w karności Pańskiej, przyuczaj je zawczasu do dźwigania jarzma przykazań Bożych, abyś potem po niewczasie nie żałował tego. Za młodu bowiem łatwo ci przyjdzie nagiąć uporne twoje dziecko do spełniania obowiązków jego lubo nie wielkich, również łatwiej ci przyjdzie wyleczyć je ze słabości wrodzonych, a osobliwie z nałogów przejętych od przodków ułomnych. Nauczają bowiem poważni uczeni, że krom ogólnego osłabienia woli pochodzącego od upadku Adama dziedziczą jeszcze dzieci wady i narowy rodziców i dziadów swoich. I tak dzieci pijackich rodzin doznają większych

pokus do pijaństwa; dzieci ludzi zmysłowych mają większe pokusy do zmysłowości; dzieci rodziców, którzy kradli, okazują większą skłonność do przywłaszczania sobie cudzego i t. d. Jak rysy i ułomności ciała, tak i ułomności ducha przechodzą z pokolenia na pokolenie. Sztuka zaś lekarska może pomódz wiele dzieciom w najrychlejszej młodości co do braków ich ciała: tak samo sztuka wychowania pomaga nie tylko do ukrócenia złych nałogów odziedziczonych od przodków, ale nawet do przyswojenia im przeciwnych cnót w najwyższym stopniu.

Źle tedy mawiają rodzice nieraz: „Dajcie mu pokój, bo jeszcze młody; skoro przyjdzie do lepszego rozumu, sam pozna, że to jest złem, i zaprzestanie czynić źle z własnego popędu“. — Tymczasem gdy dziecku minie sześć lat, a jeszcze gorzej, gdy mu przejdzie dziesięć lat, trudno bardzo dać mu inny kierunek moralny, kiedy przyzwyczaiło się czynić zawsze swoją wolę, gdy nauczyło się kradzieży, zmysłowości, próżnowania i t. p. postępów nagannych.

I mówią polskie przysłowia: „Czem skorupka za młodu nawrze, tem potem zawsze trąci“. A gdy dziecko zaniedbano do roku 14, to potem ogromnych wysiłków potrzeba nie tylko ze strony rodziców, ale jeszcze od innych ludzi wprawnych w wychowaniu aby je na drogę prawą sprowadzić; a im dalej, tem trudniejsza sprawa; a po roku 18 prawie cudu potrzeba, aby młodzieńca zepsutego naprawić. Najlepszym dowodem są liczni przestępcy, którzy wyszli z więzień najwzorowiej urządzonych: bardzo rzadko się trafia, aby który z nich wyszedłszy na wolność, odznaczał się wzorowem prowadzeniem. Są to zwyczajne moralne kaleki.

Jeszcze więcej nieroztropnie czynią ci rodzice, którzy nie tylko dzieci swoje pieszczą, ulegając im we wszystkich ich zachceniach, ale nadto jeszcze je psują, ucząc ich słów złośliwych i nieskromnych. I gdy dzieci nierozumne te słowa za nimi powtarzają, oni się cieszą, że mają dzieci nad wiek rozwinięte. — A przestrzegać tych rodziców, że źle postępują, odpowiadają: „dziecko małe niema rozumu, a więc i niema za to grzechu“. Zwykle z takich dzieci w późniejszym wieku powstają najwięksi zbrodniarze. Przestrzega nas pod tym względem Pismo święte:<sup>2)</sup> „młodzieniec wedle drogi swej, choćby się zestarzał, nie odstąpi od niej“. Trzeba tedy zimową porą, kiedy potok cicho i spokojnie płynie, obwarować go z obu stron wałem, aby na wiosnę albo w lecie, gdy wzbiorą w nim fale, nie wystąpił z brzegów swoich i nie czynił spustoszenia na okolicznych polach. Stąd niektórzy poważni pisarze, opierając się na doświadczeniach, kładą początek wychowania dziecka już na

1) Ekkl. 30. 12.

2) Przyp. 22. 6.

pewien czas przed jego urodzeniem. Oni twierdzą, że nie jest rzeczą obojętną, jak rodzice spędzili swoje lata młodociane i swój wiek w stanie małżeńskim poprzedzający przyjście dziecięcia na świat; a tem bardziej jak się zachowuje matka przez dziewięć miesięcy przed jego urodzeniem. Święty Augustyn pisze, iż matka jego nosząc go w żywocie z poddaniem woli Bożej znosiła wszystkie swoje dolegliwości i utrapienia, ofiarując je za niego. Matka św. Bernarda, będąc w stanie błogosławionym, więcej się modliła i częściej przystępowała do Stołu Pańskiego, ażeby Przenajświętsze Ciało Zbawiciela złożyło na jej dziecię obfite źródło łask i błogosławieństw Swoich. Pan Bóg wynagrodził tę jej pobożność, albowiem liczne jej potomstwo stało się świętem z Bernardem na czele. Stąd mamy przysłowie: „on wyssał świętość z piersi matki swojej pobożnej“. — Św. Franciszek Salezy pisząc do św. Joanny Chantal radzi jej, aby po sto razy na dzień ofiarowała Bogu swój owoc żywota. — Piszą w żywocie księdza kardynała Ledóchowskiego, że matka jego nosząc go w żywocie, odbyła na jego intencję pieszo pielgrzymkę do Częstochowy.

A zatem, drodzy Rodzice, pamiętajcie na to, iż do wychowania dzieci należy się zabierać jak najwcześniej, a pierwsze sześć lat wieku dziecięcia są najważniejsze w wychowaniu jego.

### Na cele naszego Towarzystwa złożyli:

P. Franciszek Mienowski 2 m, p. Józef Mienowski 1 m, p. Piotr Marchewicz 1·50 m, p. Marya Świeczkowska 1 m, p. Wawrzyniec Szczodrowski 2 m, Teodor Reich 1 m, p. Fr. Osowski 1·50 m, p. Juliusz Witkowski 1·50 m, p. Jan Michnowski 3 m, p. Jan Strzelak 1·50 m, p. M. Straszewska 1 K, p. Antonina Popowczak 4·20 K, p. A. Zgrych 21 K, ks. Męski 5 K, Gmina Cieklin 5 K, p. A. Gąsiorowski 5 K, ks. Sękowski 3 K, p. Zbojakowa 2 K, ks. Dobrzański 5 K, p. Wojciech Sochacki 2·40 K, p. Jan Rybak 40 K, p. Konstancya Piechocka 4 K, Klasztor PP. Niepokalanek 20 K, Bronisława Gedłowa 2·20 K, p. Agnieszka Zosiak 2 K, ks. Józef Macak 10 K, p. Dr. Zieliński 20 K, p. Józef Dziadkowiec 12 K, Gmina Nowosielec 30·50 K, ks. Andrzej Gonet 8·20 K, p. Kalist Madurowicz 2 K, ks. Dziekan Jastrzębski 15 K, ks. Ludwik Obłój 4 K, p. Jan Orfin 2·40 K, p. Antonina Żerucza 6 K, ks. A. Siemieński 10 K, p. Kłyszynski 6 K, p. Walenty Sank 6 K, ks. W. Klimek 8 K, ks. Adolf Sigmund 5 K, p. Marcin Sawicki 4 K, p. Józef Betleja 3 K, ks. Piotr Halak 5 K, p. Karol Dziura 10 K, ks. Mindak 5 K, p. Augusta Kasparkowa 10 K, p. Eleonora Szurmińska 5 K, p. Rozalia Gonet 5 K, ks. Jan Biega 18 K, p. Józef Zieliński 20 K, p. Hipolit Cicimirski 1 K, ks. Antoni Kroczykowski 4 K, p. A. Reschke 40 m, p. Stanisława Kubalonka 10 K, ks. Witek 3 m, ks. Antoni Moczarski 2 K, p. Wiktor Kowalski 10 K,

p. Jan Korek 6 m, ks. Fr. Mróz 5 K, ks. Bronisław Echaust 17 m, p. Szymon Malec 2 K, ks. Czajkowski 6 K, p. Marya Bylica 5 K, p. J. Tomaszewski 3·51 K, ks. Michał Gardziel 10 K, p. Michał Wołańczyk 4 K, p. Maciej Stachowski 50 K, p. Józefa Szymałowska 70 K, p. Tomasz Węglowski 10 K, Bank Ludowy w Mogilnie 10 m, ks. Tadeusz Zaczekiewicz 10 K, Gmina Bursztyn 3 K, ks. Będaszewski 20 K, ks. Franczak 4 K, p. Mieczysław Świtkowski 5 K, ks. Wojciech Janas 10 K, S. W. 2 K, Zwierzchność gminna Górek 17·77 K, p. Mell 5 K, Gmina Lubatowa 2 K, ks. Edward Winnicki 10 K, p. A. Marzocki 20 m, SS. Karmelitanki z Przemyśla 40 K, Dr. J. Czerkawski 25 K, ks. Andrzej Ślisz 2 K, ks. Niziołek 4 K, ks. Antoniewski 5 K, p. Wincenty Romański 4 K, p. Jan Lerski 20 K, p. Witołd Piotrowski 10 K, Urząd miejski z Andrychowa 25 K, p. Apolinary Hauptman 4 K, Konwent OO. Dominikanów we Lwowie 100 K, ks. Michał Faiger 6 K, p. Dr. Leon Wacholz 10 K, p. Z. Kościuszewski 10 K, p. Kazimierz Dzicoh 3·51 K, p. Józef Nowak 1 K, p. K. Sobota 9 K, p. Marya Chrobak 12 m, ks. Władysław Kisielewicz 10 m, ks. W. Mączka 2 K, ks. Władysław Woynarowski 5 K, p. Wiśkowskiego 16 m, Siostry Felicjanki Drohowyże 18·54 K, Konwent OO. Reformatorów Lwów 6 K, p. Jan Bażyk 4 K, ks. J. Larisch 35·25 K, ks. Wincenty Pixa 12·60 K, p. Jan Seniuta 3 K, p. Antoni Krzesaj 3 K, ks. Władysław Frydel 10 K, ks. Władysław Gryziecki 10 K, p. Józef Chęciński 10 K, p. Michalina Ochenkowska 10 K, p. Komarnicka 10 K, p. Józef Fedak 4 K, p. Wędrychowska 8 K, p. Józef Górski 5 K, p. Kalist Madurowicz 4 K, p. Jan Cetnarski 2 K, p. J. Froń 2 K, p. Adolfowie Czernowie 50 K, p. L. Wurst 3 K, p. Leonard Frania 4·69 K, ks. M. Maryniarczyk 10 K, p. Józef Nowak z Sokołowa 6 K, p. Michał Ptaszyk 10 K, Wydział Rady pow. w Stanisławowie 20 K, p. Celina Berska 5 K, ks. Tołowiński 11·73 K, p. Marcin Lipiński 4 K, NN. 6 K, p. Franciszek Tyborowicz 3·20 K, ks. Antoni Łazowski 5 K, p. Franciszek Mazurkiewicz 15 K, p. Ignacy Ceglarek 2 m, p. K. Karczmarek 2 m, p. E. Siedlecka 4 K, p. M. Obertyńska 10 K, ks. Wojciech Macz 5 K, p. L. Królikowski 3 K, ks. Alexy Watulewicz 20 K, NN. 2000 K.

**Seciny dzieci opuszczonych i ubogich obojga płci, wychowujących się w Zakładach w Miejscu Piastowem, pożarem 3. lipca 1904 r. jeszcze bardziej zubożone, upraszają pokornie Szlachetnych Czytelników niniejszego pisemka o wsparcie w naturze lub pieniądzach, gdyż brak im bielizny, pościeli, opału a nawet dostatecznego pokarmu.**

**Polecamy także gorąco zakład wych. w Pawlikowicach pod Wieliczką, który walczy z wielkim niedostatkiem. Łaskawe datki przyjmuje Zarząd tegoż Towarzystwa.**